Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 2 kwietnia 1933 r.** **Nr. 14.**

KYRIE ELEISON!

Kazanie, wygłoszone w Kościele Ewangelicko - Augsburskim w Warszawie 1 marca 1933 r. przez Ks. Prof. D. R. Kesselringa.

„Idź, ludu mój! wnijdź do komór swoich, a zamknij drzwi twoje za sobą; okryj się na maluczką chwilkę dokąd nie przeminie rozgniewanie“.
Izajasz, XXVI, 20.

W dniu, w którym rozpoczyna się ten święty, sercom chrześcijańskim drogi, wspomnieniem męki Zbawiciela naszego wołający o żal i skruchę naszych dusz czas pasyjny, ów „tempus clausum“ starego kościoła, obchodzi drogi nasz Zbór Warszawski tradycyjnie swój wielki dzień pokutny. Nie zna nasz Kościół wprawdzie owych gorzkich żalów, rozpoczynających się słowami:

„Uderz Jezu bez odwłoki
W twarde serc naszych opoki.
Jezu mój w krwi ran Twoich
Obmyj duszę z grzechów moich“,

nie sypie popiołu na skruszone, w pokorze ducha schylone głowy, wołając: „prochem, człowiecze, jesteś i w proch się obrócisz!“, nie zmienia swej szaty kościelnej kaznodzieja ewangelicki wzorem kapłanów katolickich, strojących się w dniu tym w fioletowe szaty liturgiczne. Ale i nasz Kościół, nie kładąc wagi na zewnętrzne symbole i formy, przecież godnie pragnie rozpocząć też okres Męki Pańskiej. I my, ewangelicy, z duszą bolejącą, z sercem pełnem szczerego żalu spoglądamy na obraz ukrzyżowanego, wiedząc, iż w tym Krzyżu nie tylko nasze zbawienie leży, ale że z tego Krzyża ku nam wszystkim skarga rzewna płynie, że i z naszej winy stało się to, co się niegdyś stało na Golgocie.

Dzień Pokutny niech nam nie tylko oczy otworzy, które widzą snop światła, padający z Krzyża na nas, na nasze życie w jego upadkach, winach, grzechach, złości i upodleniu, niech nam dzień ten otworzy serca i usta, wołające: Kyrie Eleison! Panie, zmiłuj się! A słowo Boże, które dziś po raz pierwszy z tej kazalnicy wyłożyć pragnę, niech będzie w tym wielkim i świętym dniu pługiem, którym przeorać chcemy chwastem grzechu zarośniętą glebę dusz naszych, niech będzie strzałą wypuszczoną z cięciwy, co trafia w serce nasze, niech będzie ogniem łzawiącym, ale i rosą chłodzącą, niech będzie nam wszystkim balsamem z Gilead dla krwawych ran naszych, które nam nasze własne i cudze przewinienia zadały.

Nie moje słowa, nieudolne i słabe, jak wszelkie słowa ludzkie — słowa Boskie, wypowiedziane przez usta jednego z największych proroków, niech znajdą drogę i przystęp do serca i sumienia naszego: „Idź ludu mój! wnijdź do komór swoich, a zamknij drzwi swoje za sobą“.

Wejść do komorki serca swego, zamknąć drzwi za sobą, oderwać się od tych głosów, tego zgiełku przyziemnego życia, celem lepszego wsłuchania się w głos Boży, w głos wielkiego proroka, nawołującego do pokuty: „Gotujcie drogę Pańską i proste czyńcie ścieżki Jego!“ oto do czego nawołuje nas wszystkich bez wyjątku dzień dzisiejszy, ta świątynia nasza, ten Chrystus, który z Krzyża swego wyciąga ku nam swe ramiona, wołając: „Pójdźcie tu do mnie, którzy cierpicie. Pójdźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy, Bo we mnie jest pokój i we mnie jest życie!“

Pokuta i Zbawienie! To jest motywem jednej z najpiękniejszych oper wielkiego i sławnego mistrza tonów: Wagnera. Tak jak nieszczęśliwy Tannhäuser, przypadłszy do stóp św. Elżbiety, widzi, jak jego suchy,

martwy kij wędrowny nowemi pokrywa się listkami, co jest dla niego przepowiedzianym znakiem przebaczenia Bożego, tak i my dziś, biedni, grzeszni i ułomni, brudem życia spodleni, złóżmy u stóp Chrystusa swe serca, by je obmył, oświecił, skruszył, wzmocnił i nadzieją zbawienia wiecznego napełnił.

Przez pokutę do przebaczenia, przez przebaczenie do Zbawienia, oto cel drogi, na którą wstąpić was zapraszam, oto temat dzisiejszego mego przemówienia.

I.

W czasach, kiedy starożytny naród grecki, któremu ludzkość tyle światłych mężów, wielkich uczonych i sławnych artystów zawdzięcza, przez niezgody i walki wewnętrzne, upadek moralności indywidualnej i społecznej począł już wyraźnie chylić się ku upadkowi, zebrało się raz w Atenach grono poważnych i wpływowych mężów i radziło długo, jakiemi sposobami i środkami możnaby kraj od czyhającej nań zguby uratować, ojczyznę zbawić i uleczyć społeczeństwo od straszliwej choroby zepsucia, niemocy i niewiary w przyszłość. Różne podawano rady, różne padały pomysły! Jeden tylko w gronie zebranych, starzec siwowłosy, który lepsze, świetniejsze pamiętał czasy, milczał. Naglony, aby swoje zdanie wypowiedział, wstał, wyjął z zanadrza jabłko, mocno już nadpsute, cisnął je całą siłą o ziemię, tak iż ono się rozpadło. Zapytany, dla czego to uczynił, starzec odrzekł: „I my wszyscy, społeczeństwo, kraj nasz, jako ten owoc nadpsuty! Ale patrzcie, jabłko to ma jeszcze ziarnka zdrowe. Zasadźcie je, pielęgnujcie troskliwie, a wyrosną z nich drzewa zdrowe, pełne pięknych i dobrych owoców”. Kto z nas nie zrozumiał znaczenia głębokich tych słów? Kto nie ubolewał nad tem, iż narody i społeczeństwa w naszych czasach zboczyły z drogi prawej i prostej? Wszak ludzie współcześni opanowani są jednem przekonaniem: wszystko jest zmienne i wszystko względne, niema stałych norm i wartości życiowych. Miljony naszych braci i siostr nie wierzą w rozumny sens i cel życia zupełnie. Idą przez życie ze straszliwą pustką w duszy, z owym „horror vacui“, lękiem próżni, w sercu, jak człowiek, który stacza się w przepaść, szuka punktu oparcia, ale nigdzie go znaleźć nie może pod stopami. Ludzkość cała staje się podobną do statku — widma, co ze złamanemi masztami i sterem, z rozdartemi żaglami rozbija się po wszystkich morzach i nigdzie nie znajduje cichej przystani!

Ks. Karol Kotula.

Jan Śliwka
pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

VI.

Nauczyciele nie posiadali w tych czasach dostatecznego przygotowania pedagogicznego i metodycznego, by umieć dzieciom ułatwić naukę. Nie zadawali [illegible]hie także pod tym względem wiele trudu. Zwyczaj[illegible]e wykładali wcale i czasem tylko, gdzie tego ko[illegible]zachodziła potrzeba, coś objaśniali lub od sie[illegible]ali. Wskutek tego uczniowie zdani byli [illegible]iebie samych. To też słabsi uczniowie nie [illegible]ostępów. Nie było takie postępowanie [illegible] szkodliwe, bo nie wszystkie dzieci [illegible]v i mało zdolne lub zaniedbane [illegible] w domu. Natomiast zdolniejsi [illegible]ek tego w sobie samodziel-

Corocznie odbywał się w szkole publiczny egzamin. Na egzamin w szkołach ewangelickich zjeżdżali księża pastorowie, którzy byli wizytatorami szkół, i przybywali kolatorowie szkół, wójtowie gmin i co znakomitsi obywatele. Na dzień egzaminu, którego termin wyznaczał ksiądz pastor wizytujący szkołę, przygotowywano się w szkole już kilka tygodni naprzód. W dniu egzaminu przychodziły dzieci do szkoły ubrane odświętnie i gromadzili się rodzice dzieci. Po przybyciu księdza pastora rozpoczynał się egzamin śpiewem, poczem ksiądz pastor egzaminował dzieci z różnych przedmiotów, szczególnie z religji i języka niemieckiego. Ważną rolę odgrywały przy egzaminie „probeszryfty”, które ksiądz pastor oglądał i podawał do przeglądania obecnym na egzaminie nauczycielom, kolatorom i innym znakomitszym gościom. Dzieci, które się na egzaminie odznaczyły, otrzymywały pochwały, a później nagrody w postaci książek.[1] Podług wyniku egzaminu oceniali ksiądz pastor i obecni goście pracę nauczyciela. Po egzaminie odbywała się zazwyczaj u nauczyciela uczta, na którą nauczyciel zapraszał księdza pastora, nauczycieli i innych znaczniejszych gości. Jakkolwiek te egzaminy w późniejszych zwłaszcza czasach oceniano, to jednak nie ulega wątpliwości, że one naonczas w znakomitej mierze przyczyniały się do rozbudzania zainteresowania rodziców dla szkoły.

Chociaż szkoły ówczesne wiele posiadały braków, chociaż były to z małemi wyjątkami jednokląsówki i to przeważnie bardzo przepełnione, nieraz do 120 dzieci w klasie podzielonej na 3 — 3 oddziały, to jednak spełniały one naogół zadanie swoje chlubnie i z wielkim pożytkiem dla ludności i kraju. Szczególnie zaś podkreślić należy rolę szkół ewangelickich, które, chociaż były szkołami prywatnemi, jednak naogół według świadectwa współczesnych wyżej stały od katolickich, ponieważ nauczyciele ewangeliccy przeważnie wyższe mieli wykształcenie od nauczycieli katolickich i ponieważ w szkołach ewangelickich uczono po polsku, podczas gdy w szkołach katolickich więcej panował język czeski i czeskie podręczniki, a często i czescy uczyli nauczyciele, co niemało tamowało umysłowy rózwój dzieci szkolnych.[2]

Oprócz szkół ludowych istniały wtedy jeszcze przy nich t. zw. szkoły powtarzające, do których obowiązana była uczęszczać młodzież po skończonym 12 roku życia. Nauka tych szkół odbywała się w soboty lub niedziele, przed południem lub popołudniu, osobno dla chłopców i dla dziewcząt, do roku 18'6 aż do 18 roku życia a od roku 1816 do 15 roku życia. W szkołach tych powtarzano materjał szkół ludowych i uczono pisania listów, rachunkowości gospodarskiej i innych praktycznych przedmiotów n. p. pszczelnictwa, sadownictwa[3] Uczyli w nich nauczyciele szkół ludowych.

Wielkie zmiany w szkolnictwie ludowem na Śląsku Cieszyńskim spowodował rok 1848. Tchnienie wolności, które i po Śląsku powiało, objawiło się przedewszystkiem w żądaniu polskiego języka nauczania albo szkół ludowych. Świadczy o tem petycja duchowieństwa katolickiego dziekanatu jabłonkowskiego z 16 marca 1848 r., żądająca usunięcia ze szkół ludowych czeskiego języka nauczania i czeskich podręczników i zaprowadzenia polskich książek szkolnych oraz nauki w języku polskim. Podobnie żąda polskiego języka nauczania oraz polskich podręczników szkolnych nadzorca szkolny w Cieszynie ks. Józef Paduch w piśmie do Jeneralnego Wikarjatu z 28 kwietnia 1848 r., prosząc o wstawienie się u władz centralnych w tej sprawie. Ks. Mateusz Opolski jako Jeneralny Wikarjusz wniósł na skutek tego odpowiednją prośbę do gubernium

---

1) Sędziwy kurator zboru cieszyńskiego Kajzar, rolnik w Puńcowie, posiada książkę, otrzymaną w dniu egzaminu, a mianowicie Jana Śliwki „Historyę wiary ewangelickiej w Szlązku austryackiem“ z dopiskiem: „Janowi Kajzarowi z Kojkowic na pamiątkę w dzień pryfunku 1860 Alfred Kłapsia Ksiądz“.

2) Pamiętniki Pawła Stalmacha. Str. 144 i 145.

3) Ks. Józef Londzin. Stan szkół ludowych. Podobnie memorjał nauczycieli ewangelickich do seniora śląskiego z 23 lutego 1843 r.

w Bernie, popierając wnioski ks. Paducha. Odpowiedź gubernium donosi po upływie blisko pół roku, że ministerstwo oświaty dekretem z dnia 2 września 1848 r. zgodziło się na zaprowadzenie w szkołach Księstwa Cieszyńskiego książek polskich zamiast morawskich. W ten sposób sprawa języka nauczania oraz języka podręczników szkolnych została zasadniczo rozstrzygnięta na korzyść języka polskiego. Ale mimo to kwestja ta jeszcze i nadal natrafiała na różne trudności, szczególnie ze strony gubernium, które jeszcze nadal nadsyłało czeskie książki dla szkół ludowych. 4)

W szkołach ewangelickich sprawa języka nauczania oraz języka podręczników szkolnych nieco inaczej się przedstawiała. Tam czeszczyzny było niewiele i już przed rokiem 1848 używano polskich podręczników szkolnych. To też usunięcie resztek czeszczyzny ze szkół ewangelickich nie przedstawiało trudności. Już w roku 1845 i 1846 zniósł ks. Gustaw Henryk Kłapsia, pastor cieszyński, naukę języka czeskiego w szkołach ludowych zboru cieszyńskiego. 5) Za nim poszli i inni księża pastorowie. Kiedy więc w roku 1848 pękły dotychczasowe okowy, trzymające szkolnictwo na Śląsku w niewoli, wtedy ewangelicy przystąpili do oczyszczenia swych szkół z resztek niepożądanych czeskich naleciałości. Zabrali w tej sprawie głos także ewangeliccy nauczyciele, którzy na konferencji nauczycielskiej w Cieszynie w dniu 8 sierpnia 1848 r. uchwalili: „Językiem nauczania w śląskich szkołach wiejskich musi być język polski, ponieważ jest on właśnie językiem macierzyńskim, a język niemiecki, będzie pewnie musiał być uważany za przedmiot nauczania“, oraz: „Polskich książek szkolnych dotychczas bardzo brak, jest to zło, któremu należałoby jak najprędzej zapobiec”. Sprawę tę poruszyli także nauczyciele ewangeliccy w memorjale swoim z dnia 13 sierpnia 1848 r. do parlamentu austrjackiego.

To też w szkołach ewangelickich uporano się z czeszczyzną rychło i radykalnie, tak że nawet w najdalej na zachód wysuniętych szkołach ewangelickich usunięto czeski język zupełnie, a nawet dla dzieci ewangelickich, uczęszczających do szkół katolickich tuż nad morawską granicą żądali rodzice nauki w polskim języku. 6) Tymczasem w szkołach katolickich karwińskiego dziekanatu jeszcze w roku 1865 i 1866 uczono przeważnie po czesku. 7)

Od czasu wprowadzenia w szkołach ludowych wiejskich polskiego języka nauczania, zaczęły władze szkolne wprowadzać do szkół język niemiecki jako przedmiot nauki, nietylko w wyższych klasach, lecz nawet już w drugim oddziale pierwszej klasy. Sprawa języka niemieckiego w tych szkołach została unormowana rozporządzeniem z dnia 18 maja 1853 r. Od tego czasu zaczęła się zaciekła germanizacja śląskiego szkolnictwa ludowego.

4) Ks. Józef Londzin. Polskość Śląska Cieszyńskiego.
5) Wzmianki w nekrologu, Zwiastun Ewangeliczny 1865, Nr. 22.
6) W Szonowie w roku 1865. Gwiazdka Cieszyńska 1865, Nr. 8.
7) Z całego dziekanatu karwińskiego tylko w Cierlicku, Grodziszczu i Stanisłowicach uczono po polsku, bo gminy te opowiedziały się za językiem polskim. W innych szkołach katolickich uczono jeszcze po czesku: Gwiazdka Cieszyńska 1865, Nr. 8 i 1866, Nr. 1.

Ks. Karol Banszel.

Bić czy nie bić dzieci, czyli o karze w wychowaniu

Referat wygłoszony w Sosnowcu.

IV.

W ten sam ton uderza nasz reformator *Dr. Marcin Luter:* „Zły to skutek — mówi — jeśli z powodu ostrych kar dzieci zniechęcają się ku rodzicom, lub stają się wrogami swych nauczycieli; w ten sposób wielu wychowawców marnuje zdolnych chłopców przez swe udręki, krzyki i kije”.

Lecz dość już tych głosów. Chodzi o to, *jak w dzisiejszych czasach zapatrywać się na karę w wychowaniu.* Nie ulega wątpliwości, że dziś jeszcze stosuje się w wychowaniu karę. Czy ona jest uzasadniona? Za co karze się zazwyczaj dzieci? Odpowiedź brzmi; za nieposłuszeństwo, swawolę, upór, kłamstwo, kradzież, za złe postępy w nauce, za wyrządzenie szkody... Jeżeli w tych wypadkach uciekamy się do kary, co chcemy przez to osiągnąć?

Oto dziewczynka bawi się lalkami. Rozmawia z niemi, ubiera je i pieści i cała jej uwaga przykuta jest do tych lalek. Dla niej ta zabawa z lalkami znaczy tyle, co dla uczonego rozwiązywanie trudnego jakiegoś problematu, albo co dla kupca ubijanie interesu. Wtem słyszy głos: Danusiu, chodź, ubierz się, pójdziemy do cioci! Zaraz — mamusiu, odpowiada machinalnie Danusia. Ale myśli jej zajęte są lalką, ot tą, która niema sukienki i której wskutek tego tak zimno. Musi ją ubrać, by jej było ciepło, bo to przecież jej syneczek kochany. W tej chwili słyszy podniesiony głos: Danka, czy nie słyszałaś? Idziesz ty mi zaraz! Zaraz, mamusiu, zaraz! Ale przecież syneczka swego nie może zostawić bez okrycia, bo płakałby z zimna. Szybko wciąga mu buciki, ale to praca nielada, bo nóżki ma tak małe. A tu podchodzi matka, daje Danusi klapsa i karci ją: ty nieposłuszne dziecko, idziesz ty mi zaraz! Danusia zaczyna płakać, bo przecież — przy jej sposobie myślenia — syneczek jej kwilić będzie z zimna, może się zaziębić, zachoruje — a ona go opuszcza... Matka płacz dziecka inaczej sobie tłumaczy, nieznośną i beksą ją nazywa.

Przyjaciele! przenieśmy się w świat dziecięcy, chciejmy dziecko zrozumieć, a będziemy względem niego sprawiedliwsi.

Inny przykład: Rodzice biorą pięcioletniego Tadzia na przechadzkę. Ubrali go ładnie, boć chcą się przecież nim popisać. Przecież to ich duma, a znajomi powinni wiedzieć, jaki on grzeczny i dobrze wychowany. Trzymając go za rączki, kroczą z nim po deptaku, gdzie mały musi wdychać kurz i przeróżne złośliwe bakterje. Tadzio rozgląda się na wszystkie strony i oto zobaczył ładnego pieska. Wyrywa się rodzicom i biegnie za pieskiem. Oczami śledzi tego pieska, nie patrzy pod nogi, wskutek czego bęc! potknął się i powalał w prochu. Nie skarży się, że stłukł się porządnie, ale rodzice zaczynają go łajać, a ojciec, zmuszony do przerwania przechadzki, bo nie może się przecież pokazywać z ubrudzonem dzieckiem, sroży się po drodze: poczekaj, jak tylko przyjdziemy do domu, dam ja ci baty!

Biedny chłopczyk! Co jego obchodzą eleganccy panowie i piękne, uperfumowane panie na promenadzie? On chciałby sobie z pieskiem pohasać, bo młode członki jego potrzebują ruchu w powietrzu czystem. Cała jego młoda natura wzdryga się przed bezmyślnem i niezdrowem chodzeniem po deptaku — on spragniony jest wrażeń nowych i nowych doświadczeń, któreby wzbogaciły młody jego umysł, instynktownie rwie się do zajęć i czynności, któreby wzmocniły i zahartowały zdrowie jego ciała i duszy.

A tu masz! Czyż kara, którą ojciec zagroził, jest uzasadniona? Jego świat i sfera zainteresowań różni się biegunowo od świata i zainteresowań starszych i jeżeli ci starsi pragną, by dzieci dostosowały się do ich upodobań, to dlaczego nie mogą starsi dostosować się do naturalnych upodobań dzieci, tak potrzebnych dla ich racjonalnego rozwoju?

Janek był poza miastem z dużym siostrzeńcem. Pierwszy raz zobaczył tam krówę. Przyszedłszy do domu opowiada, że widział ogromnego potwora z olbrzymiemi rogami. Ale wstydź się tak kłamać, przerywa ojciec. Ależ tak, tatusiu, zapewnia Janek Nie pleć głupstw! odrzeka ojciec. A mały Janek, o jeden metr niższy od ojca, widział naserjo ogromnego potwora, o którym mu niegdyś służąca opowiadała. Wyobrażenie

jego o tym potworze skojarzyło się z krową, którą zobaczył i przy braku potrzebnego doświadczenia, był przekonany, że ta krowa — to z pewnością ten potwór z dużymi rogami, którego zobaczył za miastem.

Mała Helenka poszła do ogrodu. Ta joj! Ile tu fijołków! Znakomicie — mówi do siebie uradowane dziewczę. Uzbieram bukiecik i zaniosę mamusi! Co pomyślała, to w mig wykonała. Nazrywała kwiatuszków i usiadłszy pod jabłonią, zrobiła ładną wiązankę. Z tą wiązanką w ręku pędzi do domu, by ją wręczyć mamusi. To dopiero będzie niespodzianka! Jak się mamusia ucieszy! Zaraz dostanę kilka buziaczków — myśli.

Ale niespodzianka jeszcze była większą, niespostrzeżenie weszła do kuchni; wzięła porcelanowy garnuszek, włożyła weń bukiecik i co tchu biegnie po schodach na pierwsze piętro, gdzie jest mamusia. Przeskakuje po dwa schody — cała rozpromieniona i zemocjonowana.

Wtem potknęła sią i upadła a garnuszek rozbił się na drobne kawałki. O jej!.!. Matka usłyszała upadek, wyszła natychmiast z pokoju a zauważywszy rozbity garnuszek, zbiła Helenkę.

Biedna Helenka z powodu upadku i rozbicia się garnuszka, z powodu ukarania jej i niemożności sprawienia niespodzianki, speszyła i przestraszyła się do tego stopnia, że ledwie żyła. Zbladła a usteczka jej nic innego nie mogą powiedzieć jak tylko słowo: Mamusiu, mamusiu ..

Przyjaciele! my starsi chcemy być rozumiani i sprawiedliwie osądzani — chciejmy wniknąć w duszę dzieci i osądzać je według ich sposobu pojmowania rzeczy!

Prosimy o uregulowanie należności za zaległą i bieżącą prenumeratę Głosu Ewangelickiego, jeżeli nie w całości, to chociaż w części. Wpłacać na P. K. O. Nr. 1508.

Sprawozdanie

z działalności Zarządu „Koła Pań" przy Tow. Pol. Ewang. w Katowicach za czas od 10 marca 1932 r. do 27 lutego 1933 r.

W drugim roku swego istnienia „Koła Pań" przy Tow. Pol. Ewang. w Katowicach, a od 4. XI. (w myśl uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zebrania) jako samodzielne Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast na Górnym Śl. Koło Katowice, rozwijało zgodnie ze Statutem w pierwszym rzędzie działalność charytatywną oraz zajmowało się współpracą z pokrewnemi Towarzystwami.

W dniu 10 kwietnia 1932 r. z okazji pięciolecia istnienia Tow. Pol. Młodzieży Ewang. na Górnym Śląsku panie współpracowały przy urządzaniu uroczystości, dostarczały pieczywa na własny koszt i ofiarowały pomoc przy urządzaniu kawy.

W kwietniu staraniem Zarządu odbył się bardzo ciekawy odczyt p. Jadwigi Boye p. t. „Psychologja Adlera".

W maju wystąpił Zarząd wspólnie z Ks. Wagnerem przy urządzaniu polskiej konfirmacji.

Pozatem zajął się Zarząd główną swą pracą: to znaczy sprawą biednych. Zrobiono specjalną listę biednych i bezrobotnych Towarzystwa Polaków Ewangelików, którym należałoby pomóc. Pieniądze na ten cel ofiarowało Tow. Pol. Ewang. a panie zajmowały się odpowiedniem przydzieleniem i rozdzieleniem artykułów spożywczych. Od dnia 7 lipca 1932 r. do dnia 8 października otrzymuje zapomogę 6 rodzin, każdorazową tygodniową porcję na sumę 5 zł.

Od dnia 8 października do grudnia liczba rodzin wzrasta do 13-tu, a suma jednorazowej porcji została zmniejszona na 2.50 zł. Od grudnia zasiłek otrzymuje 15 rodzin jednak z powodu ogólnego kryzysu wpływy z Towarzystwa przeznaczone na ten cel są zmniejszone przeto i jednorazowe porcje zmniejszają się — w grudniu do sumy 2.— zł. a w styczniu do 1.— zł.

Dla spraw biednych utworzył się z inicjatywy Zarządu specjalny „Komitet Opieki nad biednymi" celem

Wacław Granzow.

Wit Stwosz

Z okazji 400-ej rocznicy śmierci.

II.

W międzyczasie wzbogaca Stwosz swemi pracami wiele kościołów, jak np. w Bambergu, w Schwatz, w Bardjowie, Szamotułach lub Krakowie, gdzie powstaje przepyszny sarkofag wawelski króla Kazimierza Jagielończyka, uwieńczony bogatym baldachimem, a wykuty cały z czerwonego marmuru oraz wyjątkowa urocza i fascynująca rzeźba ołtarzowa dla kościoła florjańskiego, wyobrażająca „Chrzest św. Jana".

Całkiem zaś pokrewny ołtarzowi Marjackiemu w Krakowie jest wielki tryptyk, wykonany przez Wita Stwosza dla kościoła w miasteczku tyrolskiem St. Wolfgang niedaleko Ischlu. Budowę kościoła w St. Wolfgang ukończono w r. 1504, rzeźby zaś w drzewie i malowidła bocznych skrzydeł tryptyku ukończył Wit Stwosz w r, 1510. Na ołtarzu tym widać już znaczny wpływ renesansu włoskiego oraz sztuki niderlandzkiej. Główną część ołtarza wypełnia sobą olbrzymia rzeźba, wyobrażająca koronowanie Marji Panny. Drzwi tryptyku pokryte są znakomitemi malowidłami Stwosza, zdradzającemi nadzwyczajną znajomość perspektywy, a przedstawiającemi sceny z życia Chrystusa. Ołtarz ten nie ma wprawdzie tyle wdzięku i szczerości co ołtarz krakowski, jest zato więcej odeń uroczysty i wzniosły, pod względem zaś dekoracyjnym jeszcze bardziej imponującym. Całe to arcydzieło jest reminiscencją i parafrazą krakowskich i norymberskich dzieł mistrza. Ołtarz ten— to typowy Stwosz, Stwosz w każdym calu: od pierwszego wrażenia aż do ostatniego drobiazgu. Genjalna jego technika — to typowa technika Wita Stwosza. W dziejach sztuki ołtarz w St. Wolfgang uchodzi za jeden z cudów sztuki. Dzisiejsza nauka niemiecka całe to arcydzieło mylnie przypisuje malarzowi tyrolskiemu Michałowi Pacherowi, zmarłemu w r. 1498.

Podobnie rzecz się ma i z całym szeregiem bratnich arcydzieł Wita Stwosza, kutych w kamieniu, jak np. Epitafjum Rebeków lub Epitafjum Zandanerów w Norymberdze, które taż sama „nauka" uporczywie przyznaje ówczesnemu kamieniarzowi Adamowi Kraffttowi. Długi zaś szereg śpiżów, znajdujących się nietylko poza granicami Polski, ale nawet w Krakowie lub Wielkopolsce, jak np. tablice nagrobkowe Kallimacha, Salomonów, Kmity, Gruszczyńskiego lub Hennebergów w Römhild przypisuje się znowu Piotrowi Vischerowi— rotgisarzowi, który dla Stwosza robił odlewy śpiżowe niektórych jego rzeźb i który nigdy nie był w Polsce. Odwieczna tradycja oraz dawna, tak uczciwa, przedwilhelmowska jeszcze nauka niemiecka, dzieła te od XVI wieku za dzieła Stwosza uważała; jego zaś samego mieniła natchnieniem Piotra Vischera. Przez trzysta lat nikomu do głowy nie przyszło kwestjonować autorstwo Wita Stwosza, aż tu nagle dziwny prąd powiał w „nauce" XIX w.: stało się sportem niemal kwestjonowanie dawnych arcydzieł jednych mistrzów na rzecz innych.

odwiedzania niektórych rodzin, zbadanie warunków życia, liczby dzieci, oraz wejścia z nimi w pewien kontakt.

Komitet Opieki nad biednemi został zwołany dnia 11. X. i od tego czasu przy wydatnej pomocy członkiń z poza Zarządu odbył 9 zebrań oraz odwiedził 42 rodziny. Pozatem dla naszych biednych Stowarzyszenie ofiarowało starszą odzież w następującej ilości: 8 sukien damskich, 5 ubrań damskich, 4 pary butów męskich, 5 koszul męskich, 2 płaszcze zimowe damskie, 1 płaszcz dla chłopca, 13 par pończoch, 1 szlafroczek, 1 bluzka flanelowa, 3 pary kalesonów, 8 kołnierzyków, 2 marynarki męskie, 1 kamizelka męska, 2 pary spodni, 12 ubrań dzieć., 6 czapeczek dzieć., 3 pary pończoszek, 5 par bucików, 3 pary rękawiczek, 2 pary pantofelków, podbródki, 3 swetry dzieć., 4 pary spodenek dzieć., 6 sukieneczek i 6 par pończoch.

Na święta Bożego Narodzenia 10 rodzin otrzymało od Stowarzyszenia porcje żywnościowe w postaci słoniny, mąki, cukru, kawy i strucli.

Jeżeli widać z tego, że akcja opieki nad biednymi rozwijała się, to było to możliwe tylko dzięki pracy członkiń Stowarzyszenia — jednak aby można akcję tę rozszerzyć, co jest konieczne należałoby zaangażować djakonisę, która dla tej pracy jest niezbędną.

Zarząd Stowarzyszenia urządził bezpłatny kurs robót ręcznych włóczkowych, dla wszystkich członkiń Stowarzyszenia oraz członkiń Tow. Pol. Młodzieży. Dla niezamożnych Stow. dostarczało z własnych funduszów materjału do pracy t. j. wełny, druty i szydełka, oraz pokrywało związane z tem koszta (światło). Kurs ten który obecnie ma się ku końcowi rozpoczął się dnia 10 listopada 1932 r. Odbyło się 10 lekcyj po 2—3 godzin lekcja. Na kurs uczęszczało 30 osób. Lekcje odbywały się w każdy czwartek w sali Ochronki Ewangelickiej przy ul. Francuskiej 27. Uczestniczki chętnie uczęszczają na lekcje, czego dowodem jest to, że nieraz godzinę przed rozpoczęciem się schodzą.

Zrobiono w robocie szydełkowej 10 myjek. Wyuczono się słupków niskich, raz i dwa razy nawijanych. Następnie zrobiono jako słupki ozdobne szaliki i czapki. Z tego wykończono 1 szalik i 1 czapkę reszta na wykończeniu. Zrobiono również 6 pár pończoch — kilka par jeszcze w robocie. Roboty wykonane z materjału Stow. pozostają jego własnością.

Dnia 12 listopada urządziło Stow. loterję fantową oraz bufet przy okazji Akademji którą urządziło Tow. Pol. Młodzieży w Hospizu. Zebrano wśród członkiń fanty, a także przeznaczono na ten cel roboty ręczne niesprzedane na zeszłorocznym bazarze. Bufet został obficie zaopatzony przez ofiarne nasze członkinie.

Zarząd wykonywał opiekę nad ochronką i członkinie uczęszczały na zebrania rodzicielskie w Ochronce.

Dnia 3 czerwca Ochronka urządziła popis, a panie ofiarowały ciasto dla dzieci.

Stow. zakupiło jedną zasłonę na okna do Ochronki.

Na Mikołaja urządzonego dla dzieci z ochronki przygotowano 60 paczek z owocami i słodyczami częściowo zakupionemi, częściowo ofiarowanemi przez nasze członkinie.

Na gwiazdkę ofiarowało Stow. 23 koszulek dla biednych dzieci naszej Ochronki.

Stow. Niewiast współpracowało przy urządzaniu gwiazdki w szkołach ewangelickich.

Zebrano na 3 listy składkowe 296.50 zł. Za te pieniądze, oraz za pieniądze otrzymane z Tow. Pol. Ewang. zrobiono 220 paczek żywnościowych dla dzieci w Załężu i w Katowicach oraz 200 paczek z ubraniami. Ofiarowano od siebie 6 par wełnianych pończoch, 10 koszul, oraz 2 i pół m. płótna. Stow. Niewiast wzięło również udział w uroczystościach gwiazdkowych zarówno w Załężu jak i w Katowicach.

W dniu 22 grudnia urządziło Stow. Niewiast wieczór wigilijny dla swoich członkiń w sali Szkoły Gosp. przy ul. Szkolnej 9. Wieczór ten wypadł bardzo mile. Przy świetle choinki przy herbatce wysłuchano przemówień wygł. przez Ks. Banszla z Krakowa oraz miejscowego Ks. Figaszewskiego potem p. Rozego z Kanady, radcy Raszki i odśpiewano kilka kolend.

Na wieczór ten ciastka i owoce ofiarowały członkinie, herbatę zaś i cukier zakupiono z funduszów Stow.

W styczniu Stowarzyszenie nasze urządziło tradycyjny Bal pod wspólną firmą z Tow. Pol. Młodzieży Ewang. Panie przygotowały kotyljony i obficie zaopatrzyły zimny bufet.

Utrącono wtedy niejednego Leonarda da Vinci, Giorgiona i innych, "odkrywając" w ten sposób nieznane dotąd lub zapoznane wielkości. Co się tyczy naszego Stwosza, to odsądzanie go od jego dzieł było już nietylko sportem, ale i czynem patjotycznym. Zaczęto więc sobie anektować klasyczne arcydzieła rzeźby polskiej na rzecz sztuki niemieckiej; niemieccy uczeni (B. Daun, J. Baader i inni) korzystając z naszej ignorancji, frymarczyli źródłami historycznemi bez żadnej zgoła kontroli i całkiem swywolnie. Poważono się w ten sposób zedrzeć królewską purpurę z ramion a wawrzyny z natchnionej głowy Stwosza, aby w nie gwałtem ustroić skronie „notorycznego odlewacza" Piotra Vischera, kamieniarza Kraffta i tyrolczyka Pachera. Tak więc na sztuce polskiej dokonano dotkliwego rozbioru, aby zato w panteonie sztuki niemieckiej mogły się rozsiąść trzy nowe gwiazdy, o których blasku przez trzysta lat nikomu się nawet nie śniło. Brak podpisów na dziełach Stwosza, sprzyjający mrok wieków, wreszcie nasza apatja i ignorancja, smutne wydały owoce. Ośmielono się w końcu nawet kwestjonować polskość Wita Stwosza. Trzeba było dopiero pół życia naszego Ludwika Stasiaka, zmarłego przed kilku laty, aby dzięki jego niezmordowanej pracy w tropieniu wszystkich fałszów i krętactw świat nareszcie się dowiedział całej prawdy o Wicie Stwoszu i aby prawdę tę wtłoczyć nanowo we właściwe koleiny, z których je zepchnęła nieuczciwość ludzi, pragnących swą kulturą imponować całemu światu. „Prawda o Piotrze Vischerze", „Rewindykacje własności naszej" i inne pisma L. Stasiaka utrwaliły już niezbicie i raz na zawsze dla Wita Stwosza najzaszczytniejsze miejsce w rzędzie wielkich Polaków i największych duchów ludzkości.

W pierwszych latach XVI stulecia rodzą się w Europie dwa pomysły, godne Faraonów: to projekt budowy grobowców papieża rzymskiego Juljusza II i rzymskiego cesarza Maksymiljana. Oba te pomysły były zakrojone na gigantyczną wprost miarę. Jeden miał stanąć w Rzymie, drugi w Insbrucku. Do ich wykonania są zaproszeni dwaj wielcy kapłani sztuki: Michał Anioł i Wit Stwosz; ten ostatni coraz częściej gości z tego powodu na dworze Maksymiljana, otrzymując odeń zamówienia i instrukcje. W obu grobowcach, owocach niesłychanej pychy cesarza i papieża, urzeczywistnioną została zaledwie drobna część pierwotnego planu. W kościele dworskim w Insbrucku po dziś dzień znajduje się 28 posągów śpiżowych nadnaturalnej wielkości. Ale tylko ośm z tych posągów — to genjalne twory Wita Stwosza, pozostałe zaś są pomysłu drugorzędnych rzeźbiarzy i odlewaczy. Najwznioślejszym z tego czarownego szeregu jest Teodoryk — król Gotów, potem idzie Eleonora portugalska, następnie król Artur, Cymbarka mazowiecka, św. Leopold, Marja Burgundzka oraz królowe Joanna i Kunegunda. Z układu, ruchu, z techniki wykonania, cudownej struktury, szlachetności rysów i uduchowienia — wszystkie te ośm posągów insbruckich — to nieodrodni bracia i siostry figur ołtarza Marjackiego oraz portretów Kmity, Szeredy, Szamotulskiego, Hennebergów i innych śpiżów mistrza. Znać też na nich coraz większy wpływ renesansu włoskiego, z którym bliżej Wit Stwosz zetknął się

Choć mamy trudne warunki, jednak praca postępuje naprzód, a to dzięki współpracy wszystkich członkiń, którym Zarząd składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

E. Górniakówna sekretarka. *Sz. Michejdzina* przewodnicząca.

Nabożeństwo w Lublinie

W dniu 19 marca r. b. z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego odbyło się w Lublinie uroczyste nabożeństwo, w którem uczestniczyli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz niemal wszyscy ewangelicy Lublina

Nabożeństwo w zastępstwie chorego PW. Ks. Sup. Dr. A. Schoeneicha odprawił ks. Danielczyk z Warszawy, który podczas choroby Księdza Superintendenta stale dojeżdżał do Lublina.

Po kazaniu, którego fragment podajemy poniżej, pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono podniosłe, uroczyste nabożeństwo.

* * *

Fragment kazania wygłoszonego w dniu 19 marca w Lublinie, podczas uroczystego nabożeństwa z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego.

...A ta wola Boska nietylko w Nowym Testamencie ucieleśniona jest w osobie Jezusa Chrystusa, ona się objawia także w dziejach każdego narodu, przejawia się często w sumieniu i w duchu ludzkim.

Czyż przejawów tej woli nie obserwujemy chociażby nad naszym narodem, nad naszem państwem?

Stoimy jako chrześcijanie na tem stanowisku, że dziejami Narodu naszego sam Bóg kierował, wiodąc przez różne, nieraz przykre i bolesne okresy, przez dni potęgi i chwały oraz przez długie lata niewoli i zaborów.

Kiedy jednak przed 14-tu przeszło laty słońce wolności pełnemi blaski zajaśniało nad Polską, uleciał raz na zawsze okres gnębiącej i dusznej niewoli, a zaczął się inny, piękny, bo twórczy byt Rzeczypospolitej. W szybkim pochodzie miesięcy i lat, w szalonym wyścigu już nie oręża wojny, lecz pracy wytężonej gruntowano państwowość naszą, usiłując ją wznieść do poziomu, równego innym, wielkim narodom. I oto wysiłków tych, które jeszcze trwają, powstydzić się nie potrzebujemy, bo rezultaty, choć jeszcze niezupełne i dziś przytłoczone czasami kryzysu ogólnoświatowego, już są wielkie, wspaniałe, widoczne, bo idziemy ciągle naprzód w ogólnym pochodzie kultury wszystkich społeczeństw jak wolni z wolnymi i równi z równymi.

To Bóg objawiał i objawia nad nami swoją wolę, prowadząc nas ku jaśniejszej przyszłości, do promiennego jutra.

Ale objawiona nad narodem Polskim wola Boska nie działaby się między nami, gdyby nie środki i metody, jakie Bóg stosuje, realizując swoje plany, a nadewszystko gdyby nie wybitne *jednostki*, które skupiając w sobie, w sumieniu swojem tęsknoty, marzenia i pragnienia wszystkich, są *wykonawcami treści życia narodu*.

Treść ta od Boga pochodzi i ci, którzy ją realizują, są synami posłusznymi względem woli Boskiej, objawionej w ich sumieniu.

Oto Polska obecna jest w tem położeniu, że posiada taką jednostkę, takiego Męża opatrznościowego, którego nietylko my, ale i późniejsze pokolenia znać i czcić będą. To *Józef Piłsudski*.

Tu nie trzeba być tych lub owych przekonań politycznych lub socjalnych, ani należeć do takiej lub owakiej klasy czy stanu, tu wystarczy być Polakiem, aby oddać szacunek, należny hołd i uwielbienie temu Człowiekowi.

Z Nim bowiem i przez Niego objawiła się nad znękanym narodem święta wola Boska, z Nim i przez Niego urzeczywistniła się ta wola w pełnię wolności wielkiego narodu.

Jakże szczęśliwą być musi Polska cała w dniu święta tego Człowieka, jakże szczęśliwymi być możemy, mając Go między sobą.

On to właśnie jest i pozostanie wzorem posłusznego syna względem Boga i Ojczyzny, którą wszak Bóg przed wiekami do życia powołał...

Ks. Ryszard Danielczyk
wik. zboru w Warszawie.

we Florencji w r. 1503. Choć posągi stwoszowskie nie są podpisane, to jednak wszystkie te niesłychane zjawy genjuszu ludzkiego mogły się począć w jego tylko głowie i jego tylko wykonać je mogła ręka. — Do późnej starości pracuje Wit Stwosz niezmordowanie, gdyż twórczość była dlań jedynym sensem życia. Kiedy w r. 1526 bawi on w Krakowie, wykonywując epitafjum porfirowe Jerzego Szereda oraz spiżowe biskupa Tomickiego — w Norymberdze umiera mu żona. Sam zaś dokonywa swego pracowitego żywota w r. 1533, również w Norymberdze, dożywszy 95 lat. Jak mówi współczesny mu biograf Nendorfer, na dwa lata przed śmiercią widziano go jeszcze malującego obrazy. Tenże biograf wspomina o zupełnej powściągliwości Stwosza w używaniu alkoholu. Z dwu jego synów, Stanisław był rzeźbiarzem, Florjan drzeworytnikiem i malarzem. Wznieciwszy światło sztuki w krajach środkowej Europy, którą tak obficie pokrył owocami swego ducha, był też Wit Stwosz prawdziwem natchnieniem i wzorem dla całej plejady ówczesnych młodszych odeń artystów, nie wyłączając Dürera i Holbeina.

W Polsce genjusz Stwosza zapłodnił sobą ducha wielkiego Matejki, który, podobnie jak i Wyspiański, od najmłodszych lat godzinami wpatrywał się w jego ołtarz Marjacki i cudownego Chrystusa, czerpiąc z nich moc i natchnienie do ucieleśnienia swych wizyj. Właściwie to tylko Wit Stwosz był jego pierwszym i jedynym nauczycielem, to tylko duch Wita Stwosza porwał za sobą ducha Matejki i uniósł na owe zawrotne szczyty, którym na imię nieśmiertelność.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Podany w poprzednim numerze termin wystawienia „Sobótek", został przesunięty na dzień 23 kwietnia. Natomiast dnia 9-go kwietnia to jest w Palmową Niedzielę, odbędzie się doroczny

KONCERT RELIGIJNY.

Szczegóły w następnym numerze.

Bibljoteka T. P. M. E. powiększyła się o 37 pięknych książek (Weyssenhoff, Sieroszewski, Wasylewski i inni), ofiarowanych przez P. Zygmunta Hauptmana, za pośrednictwem P. Eugenjusza Ochockiego.

Za cenny dar składamy tą drogą Sz. Ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Bibljotekarka
Z. Kowalewska.

Wiadomości z kościoła i ze świata

25-LETNI JUBILEUSZ DUSZPASTERSKI KS. PROF. KESSELRINGA.

Dnia 19 marca b. r. zbór ewangelicki we Lwowie obchodził uroczyście jubileusz 25-cio letniej działalności duszpasterskiej swego b. pastora ks. prof. D-ra R. Kesselringa. Obchód jubileuszowy planowany pierwotnie we wrześniu ub. r., poprzedzony był nabożeństwem w kościele, na którem kazanie na tekst Ps. 121 wygłosił jubilat, przedstawiając w świetle słów Pisma Św. znaczenie Wodza Narodu Marszałka J. Piłsudskiego dla narodu i Ojczyzny, oraz powód, dla którego ewangelicy w dniu 19 marca obchodzą Święto Marszałka. Podniosłego kazania wysłuchali licznie zebrani ewangelicy Lwowa tudzież przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Po nabożeństwie zebrali się parafjanie wraz z delegacjami w obszernej sali gimnastycznej szkoły ewangelickiej, gdzie przedstawiciele zboru, jego instytucyj i goście składali życzenia. Akademję zagaił prezes prezbyterstwa zboru p. radcą Zacharjewicz, witając przedstawicieli władz państwowych z p. wicewojewodą na czele, delegatów władz wojskowych, szkolnych i autonomicznych. W przemówieniu swem podał sylwetkę jubilata — duszpasterza, proboszcza, wychowawcy, i uczonego i w serdecznych słowach dziękował jubilatowi za trud pracy na stanowisku pastora wielkiego zboru, życząc dalszej pomyślnej pracy. Z kolei składali jubilatowi życzenia: ks. wikary Ettinger, zast. kuratora p. Königsfeld, ks. senjor Płoszek z Hartfeldu, przyjaciel jubilata, p. Ehrbar, prezes Koła Ewangelików — Polaków, p. Schoferowa w imieniu „Koła pań" zboru, ks. prof. Dr. J. Szeruda w imieniu Wydziału Teologji Ewangelickiej U. W., p. Bisanz w imieniu b. wychowanków jubilata, p. Kintzi od szkoły ewang., p. Gutte i p. Ehrbarówna w imieniu Koła akadem. Ewangelików — Polaków; szereg depesz i listów gratulacyjnych odczytał ks. wikary Ettinger, poczem jubilat, głęboko wzruszony licznemi dowodami czci i przywiązania, dziękował za życzenia i za cenne upominki od zboru, Koła Ewangelików — Polaków i Koła pań oraz za dyplomy członka honorowego obu Kół Ewangelików — Polaków, wskazał dowody łaski Bożej w swem życiu, kończąc życzeniami ad multa saecula! pod adresem zboru. Akademja obramowana pieśniami chóru młodzieży żeńskiej i wartościowemi produkcjami wokalnemi oraz muzykalnemi na fortepianie i skrzypcach była pięknym wyrazem głęboko odczutej i serdecznej wdzięczności, jaką żywi zbór dla swego b. duszpasterza i dała obraz wszechstronnej działalności jubilata nietylko w samym zborze lecz i na szerszej arenie protestantyzmu w Polsce.

Tę różnorodną zbożną pracę jubilata podkreślono także w toastach w czasie wspólnego obiadu w Hotelu Krakowskim. Ew-Pol.

Z PILICY.

W dniu 15 marca r. b. rozstał się z tym światem ś. p. Bronisław Rudolf Kosmahl, przemysłowiec z Warki, w wieku 87 lat. Zmarły był w przeciągu trzydziestu kilku lat członkiem kolegjum kościelnego parafji Pilickiej, której wielce zasłużył się gorliwą pracą swą i ofiarnością, nie przestając interesować się sprawami kościelnemi do ostatnich chwil życia. Ze śmiercią jego parafja w Pilicy poniosło dotkliwą stratę.

Pogrzeb odbył się w ubiegłą niedzielę z kościoła w Pilicy na cmentarz miejscowy. Niewielka świątynia, rzęsiście oświetlona, nie mogła pomieścić wszystkich uczestników pogrzebu. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Winkler, podczas nabożeństwa kwartet artystów wykonał podniosłe śpiewy, potem zaś przy dźwiękach marsza żałobnego Szopena członkowie kolegjum kościelnego wynieśli trumnę z kościoła. Za trumną postępowały niezliczone tłumy, gdyż zmarły szeroko był znany na okolicę i cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem.

Na cmentarzu po dokoncniu obrzędu żałobnego przez miejscowego ks. pastora i pożegnaniu zmarłego, podczas śpiewu „W mogile ciemnej", ciało złożono do grobu. Cześć jego świetlanej pamięci!

NOWE PISMO DLA MŁODZIEŻY EWANG.

Od 1 lutego b. r. wychodzi w Cz. Cieszynie nowe pismo p. t. „Na przełomie", poświęcone sprawom młodzieży ewangelickiej, religijnym, oświatowym, społecznym, sportowym i t. d. Wydawcą jest Zarząd Zrzeszenia Związków Młodzieży ewangelickiej. redaktorem Ks. Józef Berger. Pismo „chce być organem młodzieży, chce dopomagać organizacji młodzieży ewangelickiej do przeprowadzenia jej celów. Celami temi są: pogłębianie naszego życia religijnego i kształtowanie nas na dobrych członków naszego kościoła i naszego ludu".

Ew-Pol.

NABOŻEŃSTWO W ZAMBROWIE.

W dniu 17 marca r. b. odbyło się w Zambrowie z okazji rekolekcji katolickich również nabożeństwo połączone ze spowiedzią i Komunją św. dla żołnierzy wyznania ewangelickiego.

W nabożeństwie. które odprawił Ks. R. Danielczyk z Warszawy, wzięło udział 38-iu podchorążych Szkoły Podchorążych R. P. oraz 7-iu szeregowych miejscowego 71-go pułku.

Do spowiedzi i komunji św. przystąpiło 15 tu.

Podkreślić należy b. przychylne ustosunkowanie się Komendy garnizonu i Szkoły do tego nabożeństwa. Ewangelicy w dniu tym byli całkowicie zwolnieni z zajęć służbowych.

Podchorążowie i żołnierze pułku za pośrednictwem ks. Danielczyka składali podziękowanie Ks. Sen. płk. Gloeh'owi za urządzenie tak potrzebnego im nabożeństwa.

Ks. R. D.

Z ŻYCIA EWANGELIKÓW W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

W niedzielę 12 ub. m. przybył do Dąbrowy Górn. na zaproszenie miejscowych zborowników proboszcz wojskowy D. O. K. V. Ks. Kapitan Karol Banszel z Krakowa i odprawił o godz. 15-tej nabożeństwo w obecności Ks. Pastora J. Tyca z Sosnowca. Czcigodny Kaznodzieja przez swe podniosłe i budujące kazanie zaskarbił sobie z miejsca serca wszystkich obecnych. Podczas nabożeństwa orkiestra miejscowych ewangelików pod kier. p. Ottona Grabego odegrała pięknie dwie pieśni kościelne, przyczyniając się do uświetnienia wspomnianego nabożeństwa.

Po nabożeństwie goście i zborownicy przeszli do sali na wspólną pogawędkę, gdzie ruchliwe panie z pp. Grosmanową i Grabową na czele przyjęły obecne herbatką, w czasie której orkiestra popisywała się budząc ogólny zachwyt i aplaus. Dla upamiętnienia mile spędzonych chwil dokonano wspólnego zdjęcia. Z żalem żegnano Ks. proboszcza Banszla, ale w nadziei, że wkrótce odwiedzi Dąbrowę Górn., która Go tak szczerze pokochała. Po dalszych popisach orkiestry zakończono miłą pogawędkę i rozchodząc się do swych domów zabrali obecni miłe wspomnienia.

Znamiennym jest fakt, że Dąbrowa Górnicza, licząc tak mało stosunkowo ewangelików poszczycić się może istnieniem własnej orkiestry. Zawdzięcza to w dużej mierze niezmordowanej pracy p. Ottona Grabego. Orkiestra ta przyczynia się do łączności wszystkich ewangelików, dodając im sił i otuchy do dalszej pracy i jest niewątpliwie zewnętrznym symbolem ich pracy, ich istnienia.

Jeden z obecnych.

Z EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

Na skutek starań Senjoratu Wojskowego. Ministerstwo Spraw Wojskowych udzieliło subwencji w sumie 10.000 zł. na budowę organów w ewang. Kościele Garnizonowym w Warszawie. Organy te zostaną w tych dniach zamówione w jednej z fabryk warszawskich i już prawdopodnie na jesieni po ukończeniu odbędzie się uroczystość ich poświęcenia.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 20. III. do 27. III. r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców i 2 dziewczynki.

Zmarli: Karolina Frank ur. Derg wdowa po św. p. Józefie l. 71; Jakób Desch, robotnik l. 79; Edward Kelm, robotnik l. 22; Natalja Hoss, 3 mieś., Bertold Traeger, wartownik Mennicy Państw. l. 60; Adolf Cwi, prac. miejski l. 62; Emilja Danielczyk l. 31.

Porządek nabożeństw.

2 kwietnia **Niedziela Judica.**

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. p. Michelis.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 „ w jęz. niemieckim *ks. wikary Arlt.*
„ 11,30 rano, naboż. w języku polskim *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. w. Danielczyk.*
5 kwietnia 7.15 w. V nab. pas. w j. polsk. *ks. p. Michelis.*
6 kwietnia 7.15 w. V nab. pasyjne w j. niem. *ks. w. Matz.*
6 „ 8 „ naboż. bibl. (s. konf.) *ks. p. Michelis.*
9 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym w dn. 2. IV.
(Puławska 4)

O g. 10 r. nab. odprawi ks. F. Gloeh.
O g. 11 m. 15 nab. dla dzieci — ks. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 2. IV do 8. IV 33 r.

Niedziela dn. 2. IV. 33 r. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 „Porady weterynaryjne“ 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Pieśni. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert. 17.35 Arje i pieśni. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Koncert. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.05 Koncert. 22.05 Arje i pieśni. 22.30 Muzyka.

Poniedziałek dn. 3. IV. 33 r. 12.10 Koncert. 15.35 Skrzynka pocztowa. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 „Gospodarstwo światowe“ 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Skrzynka pocztowa“ 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Skrzynka pocztowa. 20.15 O eretka. 22.45 Muzyka.

Wtorek dn. 4. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 15.30 Komunikat. 15.35 „Wśród książek“ 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Piękno ludu rumuńskiego“ 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 Odczyt. 19.30 Feljet. muz. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 21.45 Kwadrans literacki. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.30 Muzyka.

Środa dn. 5. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Audycja. 17.30 Komunikat. 17.40 Odczyt. 18.00 Transmisja z Katowic odczytu Wojewody Grażyńskiego p. t. „Harcerstwo jako awangarda Młodej Polski“ 18.25 Muzyka. 19.20 Skrzynka pocztowa. 19.30 „Życie literackie“ 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 „Ochrona przyrody“ 20.15 Transmisja z Konserwatorjum. 22.00 „Na widnokręgu“ 22.15 Muzyka. 22.35 „O Wicie Stwoszu“ 23.00 Muzyka.

Czwartek dn. 6. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 12.35 XXIII Koncert Szkolny. 15.25 Płyty. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 19.20 Komunikat. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Koncert. 21.30 Słuchowisko. 22.20 „Wrażenia z Polski“ 22.35 Płyty. 23.00 Muzyka.

Piątek dn. 7. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Przegląd wydawnictw“ 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40 „Chleb w życiu człowieka“ 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Muzyka. 18.45 Odczyt. 19.20 „O lnie i wełnie“ 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Koncert Europejski Polski. 22.40 Wiadomości.

Sobota dn. 8. IV. 33 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla młodzieży. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „O Bertrandzie Russelu“ 17.00 Transmisja dla chorych. 17.30 Komunikat hydrograficzny. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 Wiadomości rolnicze. 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Koncert. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 „Wiosenne nastroje“ 23.00 Muzyka. 23.30—23.35 wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie niedźwiedziej.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.